

234
wyp. 1854

Sh. 2. 3880.

C H E M I A

przez

ALEXANDRA HRABIE
CHODKIEWICZA

typ

TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO PRZYJACIÓŁ
NAUK, GOSPODARCZO-ROLNICZEGO I GAL-
WANICZNEGO PARYSKIEGO CZŁONKA.

*Dociekamy co możemy; co odkryć się godzi
Wiek nasz w wielu odkryciach dawniejsze przechodzi*

K R A S I C K I.

TOM TRZECI



W W A R S Z A W I E

Drukiem Zawadzkiego i Węckiego Uprzy-
wilejowanych Księgarzy i Drukarzy
DWORU KRÓLESTWA POLSKIEGO.

1 8 1 6.

~~22-3602~~
52-18554



nr. 52

~~nr. m. 150~~

pane

212 / 15,54 / 2

BG03P/391-10

SŁOWNICSTWIE CHEMICZNÉM

Rzecz do Czytelnika.

W PRZEDMOWIE tomu pierwszego wyłożyłem był pobudki, dla iakich trzymając się słownictwa chemicznego Jędrzeia Śniadeckiego, niektóre w nim odmiany poczynić wypadało: rozumiałem iż to ogólne wskazanie pobudek dostateczném będzie, i dla publiczności i dla tego ze wszech miar znakomitego męża: teraz gdy przekonywam się z listu iego i przedmowy do edycyi trzeciéy chemii, iż te odmiany ściągnęły iego naganę, (1) winienem w krótkości (nim

(1) O to są słowa wyięte z przedmowy „ Niektórzy w prawdzie pisarze nasi nie smakują w przyiętych odemnie chemicznych wyrazach, i potwórzili natomiast swoje, ale z tych iedne zdaniem moiém, szpecą i obrażają ięzyk; inne źle wyrażają to, co

nastąpi przy słowniku obszerny wykład po-
budek takowych odmian) cokolwiek na naszą
obronę powiedzieć, zwłaszcza iż dobro o-
świecenia powszechnego do tego mnie
znagła.

im znaczyć kazano; inne nakoniec wcale
nie są potrzebne. Nie wytykam ich w szcze-
gółności bo niechcę nikogo obrażać, bo do
wyrazów tych nie mam żadnego uprzedze-
nia i żadney osobistey niechęci; bo mi się
nakoniec zdaie, iż zostawiwszy je samym
sobie i publicznemu zdaniu zginą w samym
kwiecie młodości." Daléy tenże powiada
„choroba niezgadzaniasię z sobą nigdy i na
nic, i postępowania zawsze swoim dwo-
rem, jeszcze nas dotąd nie opuściła, i jeszcze
od innych ludów odznacza. Daléy mówi
„moje wyrazy mam zalepsze od wszystkich
tych, które dotąd na ich miejsce nastro-
czano." Nakoniec zaś mówi, „Niech mi
więc będzie wolno szanownych współ pra-
cowników około umiejętności prosić, a uc-
zniów przestrzedz, ażeby się na przyszłość
rarczéy starali o upowszechnienie i dosko-
lenie saméy nauki, a dali pokóy ięzyko-
wi; a za.ém żeby się lepiéy zgodzili na

Przekonany iestem iak nymocniéy, iż tworzenie nowych wyrazów często nie właściwych i rażących ucho nie iest potrzebne, a czasem nawet szkodliwe; lecz nie dzielę zdania Sniadeckiego naszego aby się ślepo trzymać raz już podanych: w miarę kształcenia się nauk i wyrazy ulepszać się muszą, a stanowienie o ich dobroci nie iest koniecznie prawem wyłączném iednego (2). Gdyby twórcy chemii nowéy strzegli święcie słownictwa po oycach na nich spadłego, stanęłażby ta nauka na tym stopniu iasności, na którym ją widzimy? Nie zapewnie, Francya ta obfiata w uczonych kraina, ożywiona duchem

dawniejsze i dosyć już po między nami utarte wyrazy.

- (2) Nim się zgodzono na słownictwo chemiczne we Francyi, wiele wprzód było sprzeczek: nie była to rzecz iednego uczonego, lecz wszystkich: postanowiono nakoniec słownictwo, lecz i to w miarę doskonalenia się chemii przybierało coraz nowe odmiany. Miałaby się nasza oyczyzna różnić od Francyi, dla tego iedynie aby za iednym iść *dworem*.

Lavoisiera, nie wahała się wcale odstąpić od źle rzecz tłumaczących wyrazów, a przełamując nawyknięcia upoważnione laty, piękny dla wszystkich ludów zostawiła przykład, iak postępować należy w powszechnego oświecenia zawodzie. Takim torem szło słownictwo chemiczne we Francyi, obaczmy teraz iakim takowe poszło u nas.

Prawdziwa epoka upowszechnienia u nas chemii na zasadach Lavoisiera opartéy, poczyną się istotnie od utworzenia iéy katedry w uniwersytecie Wilenskim. Sniadeczki na ówczas iak drugi Prometeusz, przyniósł naszej krainie naukę nową i iéy ważność ukazał. Pismo iego zaięło wszystkich umysły, i nową ścieżkę do światła ukazało Polakom: pisząc dla rodaków, widział się on zagnalonym nowe utworzyć wyraży, a w ważnym tym dla nauk zawodzie (iak sam wyznaie) winien wiele słownikowi chemicznemu przez Ludwika Platera ułożonemu (3).

(3) Prawdziwie ubolewać trzeba, iż mąż ten światły, nie udzielił publiczności, ani swo-

Słownictwo to przez Sniadeckiego podane, stało się odtąd, iż tak rzekę kode-
xem mowy chemików. Oddano mu nale-
żną słuszną, bo się przekonano dowoli,
ile te wyrazy odpowiadały i duchowi fran-
cuzkiego słownictwa, i rzeczy i językowi
naszemu. Tak to co u Francuzów wyma-
gało zezwolenia uczonych, tośmy trafem
szczególnym iednemu winni mężowi.

Wyrazy te ulegały w prawdzie (iako wszy-
stko na świecie) zarzutom, chciano niekto-
re zmienić iako naprzykład kwasoczyn za-
miast kwasoród, lecz te mniemane po-
prawy iako nie zgodne z rzeczą którą wy-
rażać miały, upadły.

W kilka lat wydana po raz drugi che-
mia, poprawiona i wielu odkryciami wzbo-
gacona, oraz tłumaczenie filozofii chemicz-

iego słownictwa (które służyłoby do dzie-
iów postępu chemii u nas) ani pism wa-
żnych, któreby zapewnie korzyść dla na-
szego przyniosły narodowi. Tak to skro-
mność iakkolwiek wielką jest cnotą, staie
się wszelako niekiedy dla dobra powsze-
chnego szkodliwą.

néy Fourcroy przez Xiędza Bystrzyckiego wydane, a sprawiedliwie do słownictwa Sniadeckiego zastosowane; nakoniec farmacyja Celińskiego podług tegoż słownictwa pisana, ugruntowały tém mocniéy wyrazy chemiczne, w szkole głównéy Wileńskiéy przyjęte.

Od powtórnego wydania chemii Sniadeckiego przez się zakrótkiéy, do roku w którym pracę moję drukować począłem, liczymy przeciąg czasu lat dziewięciu, które dla nauki tak ważnéy iak iest chemiia, wiekiem się stały. Porównywaiąc dzieła oyczyste z układami chemii Fourcroy i Thomsona, a stan wiadomości naszych ze stanem w iakim się ta nauka znayduie u obcych, czułem i niedostateczność pism naszych i potrzebę obszerniéyszych, i żal prawdziwy z oczekiwania daremnego podobnych. Natenczas to ożywiony miłością nauk i chęcią oświecenia rodaków, odważyłem się wydawać dzieło moje, bo mniemałem, iż należało przerwać zadługi letarg i oswoić rodaków z nowościami, któ-

re z winy samychże uczonych naszych były dla wielkiéy części narodu obcemi.

Postanowiwszy w miarę słabych sił moich objąć cały ogół chemii, znalazłem się w konieczności tworzyć wyrazy na oznaczenie istot dotąd przez rodaków naszych nie opisanych. Daleki iestem od mniemania, aby wyrazy te były zupełnie dobre, bo wiem, że na ich wynalezienie długiego czasu i obszerniéyszych nad moje wiadomości potrzeba: lecz wyznam na ich obronę, iż nie moja wina, że nam dotąd uczeni nie podali takowych? miałażby nadal ważna ta nauka dla podobnego spóźnienia, na dawném stanowisku zostawać? Nie zaiste, miłość kraiu i nauk, nie dozwalały mi dłużej w bezczynności zostawać, one to, wskazały mi potrzebę przenieść wydanie dzieła mniéy doskonałego, nad daremne oczekiwanie doskonałego zupełnie. Z tego pokazuje się iż trzech nas tylko było istotnie pracujących nad słownictwem chemiczném; Plater, Sniadecki i Ja. Ponieważ praca pierwszego weszła już do

pracy drugiego, do mnie więc iednego stosnie się wymówka Autora, iż nie smakuje w przyiętych od niego chemicznych wyrazach, i że tworzę swoje, które szpecą ięzyk, źle rzecz wyrażają i wcale nie są potrzebne. Nim w téy mierze powiem na obronę moję, niech mi naprzód będzie wolno uczynić tę sprawiedliwą wymówkę, iż przyiaciel nie znał serca moiego, bo ten który go rzetelnie poważa, umie cenić przyjaciela otwartość. Co do mnie, sądząc o nim po sobie, powiem wszystko co myślę, ufny iż mi się wzajemnością wypłaci i że w nim nawet cień nie powstanie urazy.

W przedmowie powiedziałem, iż się trzymam Sniadeckiego słownictwa, nie wiem przeto dla czego mnie ten mąż światły o nie smak w nim obwinia. Odmiana wyrazów kilku, nie odmienia ogółu; lecz, ponieważ mają te w sądzie publicznym zaginąć w samym kwiecie młodości, powiedzmy przeto o ich przyczynie, aby sąd ten nie idąc za powszechném zepsuciem, stronnością się nie uwiodł.

Sądząc z tomu pierwszego chemii nadęsanego mi z Wilna, najpierwszy z nowo utworzonych wyrazów do którego wymierzona nagana, jest ciężenie niebieskie, ziemskie i chemiczne, zastępujące atrakcją, ciężkość i powinowactwo. Wyznaię że będąc iak najmocnięý przekonany, iż iedna siła przyrodzenia ciężeniem zwana, dostateczną iest do wytłumaczenia skutków atrakcyi, ciężkości i powinowactwa, mniemałem iż sprawiedliwie uczynię pod iedną ie podciągając siłę i nazwisko (4). Czyli wniosek mój iest sprawiedliwym, rozstrzygnięcie podobne nie należy do mnie; zdaie się wszelako iż nay-

(4) Sławny Biot w dziele swém *Traité de Physique expérimentale et Mathématique* w roku terażnieyszym wydanym, czuł zapewne potrzebę podobnego wyrazu, kiedy użył *la pesanteur terrestre ou gravité*. Sam nawet Jędrzēy Sniadecki w nowēy edycyi swoiēy chemii w § 4. używa podobnego wyrazu, bo powiada „nazywając *altrakcją chemiczną* albo *powinowactwem*.”

pierwsi uczeni albo są za nim, albo życzą go widzieć sprawdzonym (5).

Swietlik w miejscu światła położony, również jest wyrazem zganionym. Chaptał był pierwszym który go użył, aby rozróżnić przyczynę od skutku, Sniadec-ki mniema wszelako (iako to wyraża w liście do mnie pisanym) iż wyraz ten jest nie potrzebny bo światło podług niego wyraża przyczynę, a *widzenie* skutek. Jabym rozumiał iż to wyrażenie nie jest dostateczne, nie ma bowiem takiéy ciemnicy, o którójby powiedzieć można, iż w niéy

(5) Tenże Biot poświęcając Bertholletowi dzieło swoje tak wyraża. „Sa maniere aussi neuve que profonde dont vous avez envisagé la chimie, fait assez voir le prix que vous attachez aux idées mathématiques, et combien vous appréciez justement la precision qu'elles seules peuvent donner aux sciences d'experience. *La statique chimique est une puissante autorité en faveur de ceux qui tentent de propager ces idées rigoureuses.*

nie ma świetliku, chociaż ten nie działa na zmysł widzenia, przypuściwszy to (czemu nawet trudno zaprzeczyć:) będziem musieli pozwolić na pobyt w niéy świetliku, czyli światła, a w takim razie ponieważ w znaczeniu pospolitém światło oznacza jasność (rzecz zupełnie przeciwną ciemności) używając przeto wyrazu *światła* za przyczynę *widzenia*, pomieszamy nie raz dzień z nocą. Używając natomiast świetliku, do którego żadne znaczenie przywiązane nie jest, rozróżnimy z jasnością przyczynę od skutku. Położywszy pobudki takowéy odmiany, a mając nie już sprzeczki literackie o wyrazy na względzie, lecz rozkrzewienie *światła* w narodzie, oświadczam, iż zdanie moje w téy mierze daleki jestem utrzymywać iako nie mylne.

Ponieważ uczony nasz ziomek w ciągu dzieła swojego (wydanie trzecie) używa wyrazu kwasu węglowego, wypada zatem iż potępia znowu poprawę moję: zastanowmy się przeto nad naszemi pobudkami do tego: oto. Gaz kwasu tego, powstaie z rozpuszczenia się w ciepliku nie

węgla lecz węgliku. Ponieważ francuzcy chemicy pierwiastek stanowiący węgiel *charbon*, przewali *carbone*, ztąd przeto i gaz kwasu iego oznaczyli przez *gas acide carbonique* nie zaś *charbonique*; my ponieważ pierwiastek *carbone* węglikiem przewaliliśmy, dla czegożbyśmy iśdź mieli wbrew nie tylko zasadom słownictwa naszego opartego na francuzkiem, ale nawet saméy rzeczy. Miałoby nasze zamiłowanie w dokładności, samemu nazwyczaieniu ustąpić?

Jędrzey Sniadecki tworząc słownictwo chemiczne, dał zakończenie kwasów na *owy*, zbliżając się przez to do słownictwa francuzkiego, które ie kończyło na *ique*: kwas siarczany, solny, fosforyczny i chromiczny czyniły wyjątek z powszechnego zakończenia; lecz iaka była pobudka tego, spostrzedz nie można. Czyliż nie należało i tę małą odmianę pod ogólne zakończenie podciągnąć? Oprócz iednostajności w słownictwie, która wypracowanie iego stanowi, widoczna iest ieszcze ztego ulepszenia korzyść w kwasie pierwszym, bo stosownie do słownictwa dawnego,

mówiliśmy kwas siarczany i siarczany które wyrażały jego sole: gdy teraz kwas siarkowy i siarkany dają nam dwa wyrazy zupełnie różne. Wyznaię iż mała ta poprawa jest przytrudna (6) i początkowie nie znośna, lecz iestże iaka zawada, którąby mąż kochający prawdę nie mógł zwyciężyć?

Na podobnych pobudkach nastąpiły i inne odmiany mało znaczące, przyczyny ich na końcu słownika w tomie ostatnim w przypiskach umieścić nie omieszkam, teraz zaś czytelnika upraszam o przebaczenie, że mówiłem o rzeczy nie na swoim miejscu.

Nim te skończę uwagi, winienem ieszcze powiedzieć, że wyrok Autora chemii iakoby nowe wyrazy nie były potrzebne

(6) Przy końcu dopiero drukowania tomu pierwszego odważyłem się uczynić poprawę w zakończeniu tych kwasów (iako spostrzedz łatwo) odmiana ta przyszła mi z trudnością, bo nawyknienie iest wielką dla nas władzą. Odmieniłem wszelako, bo rzecz, téy odmiany potrzebowała koniecznie.

mniéy iest sprawiedliwym, pisząc albo-
wiem o istotach których nikt dotąd nie na-
zwał, byłem do tego znaglonym.

Ten iest rys krótki mniemanych nie-
zgodności w słownictwie naszym, nikt
zapewnie ze współczesnych pisarzy wy-
żéy nie cenił pracy naszego ziomka. Snia-
decki ile ma prawa do wdzięczności naro-
du, tyle do prawdziwego szacunku, któ-
ry mu niosę. Poprawa wielu wyrazów
i sposobu wysłowienia, łatwa do spostrze-
żenia przez porównanie tomów dalszych
z pierwszym, naylepszym są dowodem;
i ak umiem cenić wysoko sąd tego znamie-
nitégo męża, i z uwag iego listownych ko-
rzystać. Oby mój przykład innych zachę-
cił, oby każdy piszący nie osobistość,
lecz dobro ogólne mając na względzie, dą-
żył statecznie do nayświętszego celu, ia-
kim iest upowszechnienie nauk w naro-
dzie długo nieszczęśliwym, lecz blisko od
półowy wieku statecznie wielkim. Pisa-
no w Warszawie dnia 30 Października

1816 roku.

CZĘŚC DRUGA.

CHEMIA CIAŁ ZŁOŻONYCH.

§ 637. Łączenie się w pewnych stosunkach ciał prostych w pierwszcy opisyanych części, stanowi ogrom istot świat ziemski składających. Dokładne opisanie cech powierzchniowych, czyli tych, które podpadając pod zmysły nasze dają nam łatwość rozróżnienia iednych ciał od drugich, przedmiotem iest dzieiów przyrodzenia, czyli historyi naturalnéy: zgłębienie zaś ich wzajemnych własności, składu części stanowiących takowe i ich wzajemnego stosunku, do saméy tylko wyłączenie chemii należy. Przebiegając z uwagą ciała pod zmysły nasze podpadające a należące do ziemi naszéy, spostrzemy; iż te są albo ciałami organicznemi, albo nie mają wcale składu istot organicznych. Uwaga ta, powinna nas znowu poprowadzić koniecznie na myśl, rozdzielania ciał wszelkich na ich główne klasy to iest, na klasę istot nieorganicznych i na klasę istot organicznych: z tego znowu sprawiedliwie wypada, rozdzielić chemią istot

złożonych na dwie części, z których pierwsza
zajmie chemią istot nie organicznych a
druga organicznych, ta znowu na chemią ro-
ślinną i na chemią zwierzęcą rozdzielona bę-
dzie.
